

Drogi w Rzeczypospolitej w XVII wieku

Rzymianie stwierdzili, że niezbędny do panowania nad krajem, prowadzenia sprawnej administracji i skutecznego ściągania podatków był dobrze rozwinięty system dróg. Budowali, więc swoje drogi i mosty we wszystkich zdobytych prowincjach. Cała Hiszpania do dziś jest usłana rzymskimi mostami, na które można się natknąć również na terenie Francji i zachodniej części Niemiec. Na terenie naszego kraju Rzymianie nigdy nic nie budowali. Być może budowa gotyckiego mostu w Reszlu była zainspirowana przez budowle starożytnych Rzymian. Zbudowali go Krzyżacy w XIV wieku i do dzisiaj jest używany.





Na początku XVII wieku Rzeczpospolita była zarządzana dość słabo, chociaż właśnie minął tak zwany „złoty wiek” i mogłoby się wydawać, że państwo powinno na nim skorzystać. Nie skorzystało jednak na nim ani państwo ani król. Granice nie zostały opasane garnizonami lub choćby strażnicami połączonymi siecią dróg z resztą kraju. Można więc wątpić czy granice zaznaczone na mapach w naszych podręcznikach oznaczają prawdziwe granice Rzeczpospolitej czy raczej granice wpływów poszczególnych właścicieli ziemskich.

Oczywiście musiały istnieć w tamtych czasach sieci lokalnych dróg, niedługich skupiających się wokół miast i przystani rzecznych. Produkowane majątkach wiejskich zboża trzeba było przecież jakoś dowieźć do miejsca sprzedaży. Sprzedawano je więc do miejskich browarów lub po zmieleniu na mąkę do piekarń, a nadwyżkę ładowano na skutny i inne rzeczne statki. Rzeki były w tamtych czasach jedyną drogą transportu dużych ilości towaru. Zakładam, że były jakiś drewniane przystanie pomosty? Ale chyba jedyną infrastrukturą służącą do załadunku były plecy chłopów, na których worki ze zbożem „przejeżdżały” z wozów na statki.

Lokalne drogi nie były jakiejś szczególnie dobrej jakości ale przynajmniej było je widać, bo były wydeptane i wyjeżdżone przez okolicznych mieszkańców. Często korzystała z nich szlachta i kupcy ciągnący za szlachtą na sejmiki ziemskie, które były zawsze połączone z wielkimi jakby jarmarkami. Dużo gorsze były trakty - jeżeli można to tak ująć - nielocalne, prawie niemożliwe do przebycia dla wozów z powodu nawierzchni - korzenie, kamienie i błoto - które podróżowały po nich w zasadzie tylko latem lub zimą.

Trakty te były uciążliwe również dla podróżujących konno wierzchem, bo na odcinkach biegnących przez las zagrażały im nisko zwisające nad traktem gałęzie, których nikt nie obcinał. Poza tym brakowało przy trakcie zajazdów i karczem, które funkcjonowały tylko w pobliżu miejscowości, chociaż w innych państwach Europy działała już przecież regularnie poczta. W Rzeczypospolitej pierwszą pocztę uruchomił i finansował król Zygmunt August ale tylko z Krakowa do Wenecji, później przedłużono linię do Warszawy. Mogły z tej poczty korzystać odpłatnie osoby prywatne.

Innymi elementami infrastruktury poza zajazdami, których brakowało na drogach Rzeczypospolitej były mosty. Rzeki pokonywano w bród, co było chyba średnio przyjemne i mało bezpieczne w zależności od pory roku. Były podobno drewniane mosty w Krakowie, Poznaniu i Przemyślu ale ślad po nich się nie zachował. Za wielkie osiągnięcie uznano

zbudowanie w 1568 roku 23 przeszłowego, drewnianego mostu przez Wisłę w Warszawie. Kilka przęseł było szybko rozbieralnych, żeby nie wstrzymywać żeglugi. Jednak kto widział Wisłę zimą ten zdaje sobie sprawę, że taki most nie mógł zimy przetrwać, a czy był regularnie odbudowywany? Nie wiadomo. Wiadomo jednak, że sąsiedzi Rzeczypospolitej na Śląsku budowali mosty trwalsze, które istnieją do dzisiaj.

Most na Nysie Kłodzkiej w Bardo z początku XVI wieku.



XIV wieczny most na młynówce w Kłodzku.





Przyczyny zaistnienia „złotego wieku”, który jednak nie przyniósł Rzeczypospolitej zmian na lepsze wydają się być dość jasne. Po wygraniu wojny 13-letniej z Zakonem Krzyżackim i „odkorkowaniu” ujścia Wisły dla polskich towarów rozpoczął się handel zbożem. Na rynkach europejskich wytworzyła się taka koniunktura, że produkcja sprzedaż polskiego zboża stała się bardzo intratna, ale kto na niej zarabiał? Na przełomie XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej Szlacheckiej żyło podobno około 11 milionówosób?, ludzi?, tylko około 1 miliona z nich była szlachtą. Jeżeli przyjmiemy że połowa z nich to były kobiety okazuje się, że ówczesna Rzeczpospolita miała tylko 500 tysięcy obywateli z prawem głosu.

Niby szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, jednak duża część z tych 500 tysięcy (nie mam pojęcia jak duża) nie miała nawet kawałka ziemi nie mogli się więc bogacić na produkcji zboża, bywali dzierżawcami, zarządcami, żołnierzami u tych, którzy mieli tej ziemi dużo. Nie za bardzo obłowili się też na handlu zbożem szlachcice

zagrodowi, więcej już zarobili posesjonaci posiadający po kilka lub kilkanaście wsi. Najwięcej jednak bogacili się ci, którzy mieli tych wsi kilkaset. Powstały ogromne majątki rozwarstwiające społeczeństwo. Potężni i bogaci magnaci, którzy kształcili swoje dzieci (wyłącznie męskich potomków) w najbardziej znanych uczelniach Europy musieli mieć wiele pogardy do szlachcica zagrodowego, a tym bardziej „gołoty”, chłopą już nie uważał za człowieka.

Zdarzało się również, że taki potentat, który jak w słońcu pławił się w blasku swej pychy pogardzał też królem zwłaszcza takim, który został wybrany nie po jego myśli. Bez wahania również wypowiadał takiemu królowi posłuszeństwo jak to się okazało podczas potopu szwedzkiego. Tak więc niezbyt duża grupa obywateli, stanowiąca być może 0,05% populacji bogaciła się nieprzyzwoicie w tak zwanym „złotym wieku”, budowała pałace i ozdabiała je sprowadzając zagranicznych malarzy. Kształcili oni synów w kosztownych szkołach i stać ich było na zaciąganie prywatnego wojska, które niekoniecznie można było nazywać polskim. Tymczasem nauczyciele i wszystkie podręczniki historii wmawiają Polkom i Polakom, że był to okres wspaniałego rozkwitu i wzrostu autorytetu Rzeczypospolitej.

Autor: barkarz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl